Nr. 193. Lwów, Piątek dnia 13. Lipca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Małgorzaty p.
Jutro: Bonawentury.
Pojutrze: Rozesłanie apost.

Grecko-katolickie.
Kosmy i Dam.
Położ. Ryzy B.
Jakynfta.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 08 m.
Zachód „ o 8 g. 03 m.
Barometr 759. Pogoda niepewna.

Dlaczego trudno nam umieć po niemiecku.

I. Z góry oświadczamy, że nie mamy zamiaru powtarzać w tym artykule tylokrotnie poruszanych już w najrozmaitszych pismach codziennych i perjodycznych utyskiwań, że młodzież nasza, po skończeniu studjów, za mało posiada znajomości języka niemieckiego; nie chcemy też nudzić naszych czytelników dowodami, że pewna wprawa w tym języku nieodzowną jest dla każdego obywatela naszej monarchji, który chce zająć wybitniejsze jakieś w kraju czyli państwie stanowisko. Narzekania i krytyka choćby najtrafniejsza tego, co jest, nie zaradzą brakom i złemu stanowi rzeczy, jak nas tylekrotnie już pouczyło doświadczenie podobnie, jak nie zaprowadzą do celu metody nauczania żyjącego języka, jeżeli nauczyciel sam nie jest panem przedmiotu w całem tego słowa znaczeniu. Nasze władze szkolne widzą dobrze, że nauka języka niemieckiego nie wydaje tych rezultatów, jakich spodziewaćby się należało po tym nakładzie czasu, który się poświęca temu tak ważnemu dla nas przedmiotowi, lecz w zastosowaniu środków zaradczych ograniczają się do wydawania przepisów metodycznych, mniej lub więcej szczęśliwych, bardzo na zewnątrz okazałych nawet, lecz nie prowadzących najwidoczniej do celu, skoro go do dzisiaj nie osiągnięto wcale.

Aby się uczeń szkół średnich nauczył języka niemieckiego, potrzeba naturalnie, aby znalazł się ktoś, coby go tego nauczył.

Aby się znalazł zdolny nauczyciel języka niemieckiego w szkołach średnich, potrzeba również aby kandydat na takiego nauczyciela znalazł sposobność i możność wykształcenia się fachowo w tym przedmiocie.

Przypatrzmyż się zatem istotnemu stanowi rzeczy, jak odbywa się nauka języka niemieckiego w szkołach średnich galicyjskich i na jakich podstawach spoczęło kształcenie się kandydatów nauczycielskich do tego przedmiotu w naszych uniwersytetach?

Gimnazja nasze, zwłaszcza w większych miastach, nie mówiąc już o Krakowie i Lwowie, są przepełnione uczniami po brzegi; dość powiedzieć, że liczą one po 16 do 18 klas wraz z paralelkami, a cyfra uczniów w wielu zakładach dochodzi do 700 i 800. W takich zakładach są dwie systemizowane posady nauczycielskie do języka niemieckiego. Zważywszy, że cztery najwyższe klasy gimnazjalne podzielone są zazwyczaj na 7 do 8 klas równoległych, że nadto jeden nauczyciel nie może uczyć więcej nad 16 godzin tygodniowo języka niemieckiego, gdyż ma paki zadań do poprawy, to rzecz naturalna, że ci dwaj profesorzy systemizowani zaledwie zdołają obsłużyć wyższe gimnazjum. Zostaje atoli niższe gimnazjum, liczące często do 11 klas równorzędnych, a liczba godzin języka niemieckiego jest tu znacznie większa i z górą przechodzi 50 we wszystkich tych klasach razem. Któż więc uczy tutaj tego przedmiotu. Skoro nie nauczyciele stali, a więc suplenci. Niechby tak było, ale gdyby to byli suplenci kwalifikowani, lub przynajmniej mający zamiar kwalifikować się z tego języka, a więc mający pewne fachowe pod tym względem studja, byłoby pół biedy i tacy ludzie traktowaliby przedmiot z pewnem znawstwem i zamiłowaniem, jako swój. Ale tak nie jest, *a to z tego prostego powodu, że takich suplentów w naszych szkołach średnich jest może w całej Galicji dwóch lub trzech, nie więcej!*

A więc nauka cała języka niemieckiego w niższych klasach szkół średnich, to jest tam właśnie, gdzie ona najgruntowniejszą ma zyskać podstawę do dalszego rozwoju, spoczywa w rękach ludzi, którym ona jest ciężarem, bo nikt chyba nie będzie się cieszył, że musi uczyć tego, co nie stanowiło jego fachowych studjów i do czego nie czuje się powołanym. Potrzeba nie małego zaparcia się siebie ze strony takiego nauczyciela, aby uczynić zadość tak niewdzięcznemu zadaniu i dobrej woli jedynie tych ludzi mamy do zawdzięczenia, że cała nauka niemieckiego języka jeszcze gorszych nie wydaje rezultatów.

A cóż na to Rada szkolna, ten organ oświaty publicznej, którego zadaniem badać właśnie potrzeby oświaty krajowej, zaradzić złemu itp.? Rada szkolna wie już nie od dzisiaj, że jest źle u nas z tą nauką języka niemieckiego i stara się złemu zaradzić przez wydawanie „wskazówek metodycznych“ dla nauczycieli tego przedmiotu! Właściwie ulżył „Radzie“ pracy jeden z byłych radców szkolnych wydając takie „wskazówki“, a Rada nakazała wszystkim gronom nauczycielskim uwierzyć w ich doskonałość i ściśle się do nich zastósować. Nadto nie ma roku, aby nauczyciele języka tego nie otrzymali od swojej władzy zbawiennych przepisów, jak mają uczyć, aby w przedmiocie tym zyskali upragnione rezultaty. Tymczasem rezultaty te, przy wytężającej pracy nauczycieli okazują się coraz gorsze. Naturalnie, inaczej być nie może, *bo do nauki tego przedmiotu nie ma nauczycieli*, a jedyną na to jest radą postarać się o to, aby tych nauczycieli wykształcić i to nie na „wskazówkach“, lecz na uniwersytetach.

Do charakterystyki administracji galicyjskiej.

Lwowski korespondent do pragskiej *Politik* donosi o fakcie bardzo zajmującym, który doprawdy chyba tylko u nas jest możliwy.

Wiadomo, że w obec pomnożenia liczby szkół rolniczych w kraju, pragnął Wydział krajowy brakowi sił nauczycielskich w ten sposób zaradzić, iż udał się do rządu z wezwaniem wyznaczenia stypendjów dla kandydatów, oraz utworzenia komisji egzaminacyjnej we Lwowie.

Ministerstwo rolnictwa jeszcze w r. 1885 sprawę tę załatwiło — zgodziło się na wyznaczenie stypendjów — przyrzekło utworzyć komisję egzaminacyjną i wyraziło zdanie, że przewodniczący tej komisji ma zarazem urzędować jako inspektor krajowych szkół rolniczych.

Od r. 1885 — więc blisko przez trzy lata — Wydział krajowy nie miał wiadomości żadnej o tem postanowieniu ministerstwa — i dopiero teraz okazało się, że „odnoszący się do tego komunikat“, więc zapewne reskrypt ministerjalny, leży w namiestnictwie.

„Wydział krajowy przeto w memorjale do ministerstwa rolnictwa słusznie wyraża ubolewanie, że reskrypt ministerjalny z r. 1885 dopiero teraz dostał się do jego wiadomości. W memorjale tym przemawia Wydział za utworzeniem posady inspektora szkół rolniczych w Galicji, któryby jednak wyłącznie miał się tą inspekcją zajmować, a nie być zarazem kierownikiem i przewodniczącym komisji egzaminacyjnej. Bardzo też usilnie prosi Wydział krajowy o utworzenie tej komisji egzaminacyjnej“.

Oto suchy fakt.

N. Reforma robi z tego powodu następujące uwagi:

„Przed laty blisko dwudziestu opowiadano nam o pewnym staroście, który od chwili mianowania aż do dymisji nie załatwił ani jednego z „kawałków“ prezydjalnych, które należą do starosty, i które on sam sobie przydzielał. Położył na biurku nominację swoją i — przycisnął marmurkiem. „Kawałki“, które miał załatwiać, kładł porządnie na owej nominacji i — przyciskał marmurkiem. Wreszcie przyszła dymisja: położył ją na wierzchu, przycisnął marmurkiem i odjechał do Lwowa.

Za prawdziwość tego faktu nie ręczymy — ten, który nam go opowiadał, zajmował później bardzo urzędowe stanowisko. Ale w owem wydarzeniu z przed lat blisko dwudziestu to przynajmniej było pocieszającem, iż epilogiem jego była dymisja, więc ukaranie tak bezprzykładnego próżniactwa i niedbalstwa. W fakcie, o którym mowa, iż rekrypt ministerjalny przeszło dwa lata odbywa drogę z namiestnictwa do Wydziału krajowego — także ktoś musi być winien, a zatem także ktoś powinien być ukarany.

Nie wątpimy, że p. namiestnik przeprowadzi bardzo ścisłe pod tym względem dochodzenie, aby się przekonać, z czyjej winy sprawa tak ważna, jak wyznaczenie inspektorów dla szkół rolniczych, udzielanie stypendjów dla kandydatów na nauczycieli tych szkół, tudzież ustanowienie komisji egzaminacyjnej, opóźniło się przeszło o dwa lata. Ktoś przecież musiał to mieć na swojem biurku przez te dwa lata i prawdopodobnie... przyciśnięte marmurkiem. Ukaranie winnego w tym wypadku powinno być nauką dla całej administracji naszej, że ten sam pośpiech, ta sama troskliwość, pilność i energja, z jaką się ta administracja zajmuje podatkiem, rekrutem i... wyborami, należy się sprawom dobrobytu krajowego i jego cywilizacyjnego rozwoju.

Polepszenie bytu suplentów.

Komisja przygotowawcza, zajmująca się założeniem stowarzyszenia suplentów przy niemieckich szkołach średnich wręczyła ministrowi oświaty Gautschowi petycję, omawiającą sprawę uregulowania stanowiska suplentów przy szkołach średnich i fachowych. Według tej petycji gruntowne usunięcie rozmaitych niedogodności połączonych ze stanowiskiem suplentów nastąpić może tylko w drodze ustawy, któraby powinna wyjść z zasad następujących: Każdy kandydat stanu nauczycielskiego ma się zgłosić do jednej ze szkolnych władz krajowych celem wstąpienia do próbnej czynności nauczycielskiej i zostaje przez nią przeznaczony do jednej ze szkół średnich jako nauczyciel próbny od najbliższego półrocza. Z dniem przeznaczenia wstępuje on w prawa i obowiązki praktykanta w służbie państwowej i ma udział we wszystkich korzyściach, jakie tym ostatnim są przyznane. Po pierwszem półroczu swej próbnej czynności nauczycielskiej ma on bez prawnej pretensji do wynagrodzenia podjąć się w nauczania w jednej klasie co najwyżej przez 6 godzin tygodniowo. Po upływie roku próbnego zostaje dotyczący kandydat wpisany do istniejącej w ministerstwie i wedle fachów uporządkowanej listy rangowej kandydatów nauczycielskich zamierzających

Wyłączny skład oryginalnej

Bielizny wełnianej

z jedynej przez profesora dra Gustawa JAEGERA koncesjonowanej fabryki

W. Bengera Synów w Stuttgart-Bregenz

w Magazynie Schayerów we Lwowie.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Wszelkie Losy

sprzedaje za gotówkę po kursie dziennym

jakoteż

na małe spłaty miesięczne

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA".

Od pięćdziesięciu lat znana i wsławiona

Maść na twarz

Dr. Schihulszkiego

i tegoż Woda do mycia

przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia

w aptece

LEOPOLDA MOLNARA

w Koszycach (Węgry).

Duży słoik maści 70 ct., mały 40 ct.
Duża flaszka wody 1 zł., mała 50 ct.

Składy: we Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera**, w Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**

Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków.

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców uprzejmie proszę, by raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw firmy

Antoni Halski

handel żelazny we Lwowie

plac Marjacki l. 9.

Do wydzierżawienia od 1. stycznia 1889

prawo propinacji

w miasteczku Chodorowie i wsi Wołczatyczach na następnych lat trzy.

Bliższych szczegółów udziela ustnie i pisemnie Zarząd dóbr p. Chodorów. Oferty przyjmuje się do końca b. m.

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

MORSZYN

zdrojowisko i zakład wodoleczniczy

Sezon od 1. maja.

Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczne — Hydroterapia, elektryka — massage.

Kuchnia w zarządzie własnym, poczta loco.

Dr. A. Medwey.

Płaszczy gumowych

MĘZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, Hotel Francuski.

„Zacherlin"

i PROSZEK ANDELA

jako też wszelkie środki do wygubienia owadów

POLECA:

ALOJZY HÜBNER LWÓW

ulica Karola Ludwika l. 13.

Cement, Gips, Asfalt,

Płyty izolacyjne,

Tekturę na dachy i gwoździe do tejże,

Ter pogazowy na dachy,

poleca po nader nizkich cenach

JÓZEF HANKE

handel farb i skład materjałów

we Lwowie **Rynek l. 38.**

pod „Czarnym Psem".

WAŻNE DLA URZĄDZAJĄCYCH

OGNIE SZTUCZNE

LAMPIONY do ILUMINACJI

BALONY i FIGURY POWIETRZNE

po cenach fabrycznych

A. DZIKOWSKI

we Lwowie.

WYCIECZKI I FESTYNY

W. Krzysztofowicz

Kraków, linja A-B, 37,

Pierwszy fabryczny skład

Farb i Materyałów

poleca

Farby olejne

zupełnie do użytku gotowe, do pociągania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów gospodarczych i t. p.

Farby cementowe

do fasad

w 36 odcieniach.

Lakiery

angielskie i krajowe

do drzewa, skór i żelaza.

Oliwy i oleje

do maszyn

Tłuszcze i smarowidło

do osi,

Bleiweis, Minia, Borax.

Calofonja, Tektury, Kłaki, Łój itp.

Do robót artystycznych

farby olejne, akwarelowe, pendzle, firnisy, olejki, werniksy, stalugi, płótna, malarskie i t. p.

Preparaty

Franciszka Kwizdy

po cenach najniższych

Srodki desinfekcyjne

jako to:

kwas karbolowy, siarczan żelaza, chlorkalk i t. p.

Wyłączny skład dla Galicji

„Carbolineum Avenarinsa"

jedyny środek, zabezpieczający drzewo od zepsucia przez wilgocie i działania zmienego powietrza.

Linoleum

chodniki, zasłanki pod umywalnie, łóżka, biórka również do usłania całych posadzek.

Maty

kokosowe i manilla

Wysyłki pocztą i koleją żelazną załatwiają się bezzwłocznie.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

chow znowu nie uznał za raka. Przy ostatniej konsultacji w czerwcu zwracał Gerhardt uwagę Mackenziego na rozszerzanie się narośli po całej tylnej ścianie gardła, Makenzie jednak nie chciał tego przyznać.

Szczególnie smutne wrażenie czyni sprawozdanie Bergmanna, który nie może zarzucić Mackenziemu nawet tyle faktycznych pomyłek, jak Gerhardt, natomiast jednak tem obficiej sypie ostremi i grubjańskiemi przymówkami, epitetami, podejrzeniami i plotkami pod adresem lekarza angielskiego. Pomijając dalsze, wcale niegodne mężów nauki sprzeczki i docinki cechowe, podnieść należy chyba sprawozdanie lekarza wiedeńskiego Schröttera, który był obecnym na konsultacji w San Remo. Schrötter konstatuje, że żona cesarzewicza, jakoteż lekarze Howell i Krause przeciwni byli wycięciu krtani z bojaźni o życie pacjenta, i że wreszcie *sam pacjent pisemnie oświadczył, że na taką operację się nie zgadza.* Z całego sprawozdania wynika, że właściwa djagnoza o istnieniu raka przez lekarzy niemieckich nie była uczynioną ani tak wcześnie, ani też tak jednozgodnie, by szczęśliwa operacja mogła była być w porę szczęśliwie wykonaną, wynika dalej, że od samego początku powołania Mackenziego nienawiść ku niemu lekarzy niemieckich była tak wielką, iż całkowicie zaćmiła ich wzrok i uniemożliwiła zgodne i naukowe traktowanie choroby. Co prawda, zachowanie się Mackenziego ze sprawozdania Niemców okazuje się nieco chwiejnem, chociaż nawet Niemcy nie mogą mu odmówić szczerego pragnienia utrzymania pacjenta przy życiu; być może zresztą, że żywił on nadzieję, iż śmiertelna diagnoza okaże się mylną. Gerhardt powtarza wprawdzie pogłoskę, jakoby Mackenzie miał przyrzec, że w przeciągu kilku tygodni wyleczy cesarzewicza zupełnie, przyznaje jednak, że pogłoskę tę słyszał „od pewnych kół“ w Potsdamie, a więc nie z ust Mackenziego. Natomiast insynuacja, jakoby Mackenzie intrygował za usunięciem lekarzy niemieckich, okazuje się bezpodstawną. W niewątpliwy sposób dokumentuje jednak sprawozdanie obecne, że *nie cesarzewiczowa wpłynęła na powołanie Mackenziego i że nie wpływała ona wcale na działalność lekarzy.*

Również nieprawdziwem jest, jakoby samo sprawozdanie nazwało Mackenziego oszustem. Bergmann nie szczędzi mu wprawdzie epitetów w rodzaju „powierzchowny“ i „lekkomyślny“, ale *oszustem* na podstawie powyższego sprawozdania nazwała go dopiero bismarkowska *Nat. Ztg.* No, ale pismom gadzinowym widać już sam Bóg nakazał przemawiać w taki sposób, jaki odpowiada ich *własnej naturze.*

Z Lotaryngji.

Pola w okolicy miasta Metz przesiąkłe są krwią żołnierzy Polaków, którzy tutaj przyczynili się do podniesienia chwały oręża niemieckiego; tutaj wielu rodaków naszych nabawiło się kalectwa i chorób. Dawniej zaś znalazło w mieście Metz wielu braci naszych po r. 1830 i 1863 wśród Francuzów miłe przyjęcie. To też nie wątpię, że dzisiejsze losy miasta tego żywo zainteresują naszych czytelników. Sam ciekawością zdjęty, zwłaszcza co do dzisiejszych stosunków narodowych i językowych miasta Metz, zwiedziłem niedawno takowe, a porobione spostrzeżenia opiszę.

Od czasu jak Metz pod rządy niemieckie przeszedł, wyprowadziło się z niego i przeniosło do Francji wiele i to przeważnie zamożniejszych rodzin francuzkich. Ubytek ten żywiołu francuzkiego zastąpili, rozumie się, Niemcy.

Wśród siedmnastoletnich rządów niemieckich w Lotaryngji przybyły do Metz prócz wojska całe szeregi urzędników niemieckich a z nimi różni kupcy, rzemieślnicy i wyrobnicy Niemcy. Aby miastu jeszcze więcej odebrać fizjognomją francuzką, dano placom publicznym i ulicom niemieckie nazwy, a w szkołach zastąpiono język francuzki niemieckim.

Dotąd jest jednakże żywioł francuzki w potężnej większości; na ulicach słychać przeważnie w francuzkim języku prowadzone rozmowy; tak samo obija się o uszy w handlach, kawiarniach i restauracjach po większej części francuzki język. Charakter ten miasta utrzymałby się przez długie czasy, gdyby rodziny francuzkie zaprzestały opuszczać miasto.

Śmiało twierdzić można, że się dotąd w Metz żaden Francuz nie zniemczył, ani porzucił swego języka ojczystego. Owszem wiele przykładów poucza, że proces przeobrażenia językowego odbywa się mimo urzędowej opieki nad językiem niemieckim na korzyść mowy francuzkiej. Francuz nie mówi z zasady inaczej, tylko swoim ojczystym języku, ztąd też znalazł język francuzki w handlach, piwiarniach itd. niemieckich zupełne uprawnienie. We wszystkich interesach publicznych nie urzędowych góruje więc francuzka mowa. Dzieci niemieckie, obcując na ulicy z francuzkiemi, mówią po francuzku. Podobnie dzieje się w warsztatach, gdzie Niemcy z Francuzami razem pracują. Jaką atrakcją ma język francuzki, poucza następujący przykład: Słysząc kilkudziesięciu terminatorów wychodzących z warsztatów kolejowych, a więc urzędowych, rozmawiających między sobą jedynie po francuzku, zapytałem się obywatela obeznanego dobrze z stosunkami miasta Metz, czy owi chłopcy są Francuzami. Nie — odpowiada zapytany — prócz kilku są wszyscy niemieckiej narodowości. Tem więcej to podziwienia godne, aż chłopakom owym pod karą zakazano w warsztacie mówić inaczej jak po niemiecku. Kiedy i żydów usłyszałem pomiędzy sobą po francuzku dysputujących, zapytałem się siebie: Kto temu winien, że w naszym Poznaniu żydzi tak naszym językiem pomiatają? Naturalnie, że odpowiedź nie mogła wypaść na naszą korzyść.

Kazania, pieśni, nauki odbywają się w katolickich kościołach w Metz po francuzku, tylko w jednym są w dodatkowem nabożeństwie niemieckie kazania.

Zwiedziłem także zbudowany niedawno temu protestancki garnizonowy kościół. Rząd widocznie nie żałował pieniędzy, byle postawić wspaniałą ewangelikom świątynię.

Gdzież nie ma dziś tułaczy Polaków? I Metz mieści w swych murach kilkadziesiąt rodzin polskich. Różne oni tutaj uprawiają zawody; największa jednak ich część należy do klasy rzemieślniczej i wyrobniczej. Z wielu emigrantów Polaków, którzy po powstaniu z roku 1863 w Metz bawili, mieszka tam dziś już tylko dwóch, jeden Litwin, a drugi Kongresowiak. W przykrem będąc po powstaniu położeniu, wyuczyli się obaj rzemiosła, a ożeniwszy się z Francuzkami, stale tutaj zamieszkali. Naturalnie, że w ostatnim czasie musieli przyjąć poddaństwo niemieckie.

W Metz nie ma podobno ani jednego Polaka żonatego, w którego domu mówionoby po polsku, ci bowiem, którzy się tu pożenili, pobrali oni Francuzki za żony, a te wychowują im dzieci na Francuzów. Tak więc dzieci Polaków mówią między sobą tylko językiem francuzkim.

W okolicy Metzu, np. w Montigny, mieszka kilku rzemieślników Polaków, którzy się tam z żonami Polkami sprowadzili. I tych dzieci władają tylko słabo polskim językiem. Pokazuje się na nich, jak silny jest wpływ otoczenia. Ale byłoby z pewnością inaczej, gdyby był jaki bodziec, któryby na rodziców wpływał i ich zagrzewał do uczenia dzieci polskiego języka. Czynnikiem takim są w innych miastach, gdzie Polacy przebywają, stowarzyszenia Polskie. Byłby to piękny czyn patrjotyczny, gdyby kilku z nich wzięło w rękę założenie dla Polaków w Metz i okolicy mieszkających polskiego towarzystwa przemysłowego. Wszakże między tamtejszą polską inteligencją jest także kilku niezależnych panów; czy nie wyjdzie z pośród nich inicjatywa do wskazanego tu dzieła? *(Dz. Pozn.)*

KRONIKA.

Kolonizacja polska w Poznańskiem. *Kurjer Pozn.* donosi, że temi dniami zawiązała się w Pinczynie spółka parcelacyjna według systemu Teodora Kalksteina pod firmą: „Związek wolny i kredytowy“ w celu zakupna i rozparcelowania wsi szlacheckiej Pinczyn, obejmujący 4000 morgów. Fakt ten niechaj posłuży założycielom Banku ziemskiego w Poznaniu za przykład pożytecznej działalności, a zarazem tym bezwstydnikom, którzy bez potrzeby sprzedają po kawałku ojczyznę pruskiej komisji kolonizacyjnej.

Dla kupców, zajmujących się handlem cukru, tudzież dla wszystkich, którzy cukru używają do swoich wyrobów, jakoto cukierników, fabrykantów wódek słodzonych itp. nastaje z dniem 1. sierpnia br. nowy okres fiskalny. Wchodzi bowiem w życie ustawa o nowym podatku cukrowym. Hurtowna firma kolonjalna „Natan Baumanna Synowie“ we Lwowie (ul. Ruska nr. 18.) przesłała nam właśnie pismo, w którem zwraca uwagę wszystkich kolegów handlowych w kraju na przepis §. 27. tej ustawy, według którego każdy, chcący z dniem 1. sierpnia br. prowadzić dalej handel swój, jest obowiązany na dni 14 naprzód, a więc najdalej d. **16. bm.** zawiadomić o tem najbliższy komisarjat skarbowy, inaczej popadnie w nieprzyjemności rozmaite. Szczególna rzecz, iż ani Izba handlowo-przemysłowa, ani żaden organ władzy skarbowej plakatami nie oznajmił dotąd o tem interesentom. Wszystko dzieje się tajnie, a ludzie mogą być najniewinniej narażeni na grzywny i straty. Publikacja bowiem ustawy nie nastąpiła nawet w *Gazecie urzędowej.* Reichsgesetzblattów zaś nikt przecież nie trzyma i nie czytuje. Ostrzegamy więc zawczasu, zaszczytnie podnosząc czujność obywatelską wzmiankowanej firmy.

Powitanie pułku lwowskiego. Wczoraj przed godziną 10. z rana przybył do Lwowa pierwszy bataljon pułku pieszego nr. 30 ze sztabem pułkowym. P. prezydent Mochnacki, otoczony gronem radnych oczekiwał go na dworcu i po wywagonowaniu, przemową niemiecką i polską powitał wojaków, zwracając rzecz do pułkownika p. Tempisa i majora Buxa. Pułkownik odpowiedział serdecznem podziękowaniem. W sobotę gdy przybędzie reszta bataljonów, odbędzie się w sali kasyna miejskiego uczta na cześć oficerów pułku, a następnie grono oficerów załogi lwowskiej będzie przyjmować nowoprzybyłych kolegów w kasynie wojskowym. Pułk 30. pomieści się na razie w barakach na terytorjum niegdyś fabryki Pietscha.

Nowe dławidudy. Dzienniki paryskie donoszą, iż na ostatnim konkursie klasy fortepianowej w konserwatorjum tamtejszem warszawianka, panna Helena Szkop,

---

tusu się rozeszła. Z pękniętego pęcherza spirytus wylewając się mięszał się z krwią Walka. Żołnierz chciał czerpać ręką cenny napój. Krew tryskając z rany oblała mu rękę.

— Ciepła? E to krew, nie wódka. Wódki dawaj!

— Pij — wtrącił Józek i koniec swej laski, okutej w wielki, ostry kawał żelaza wbił w głowę żołnierza.

— Proklatyj Lach — jęknął strażnik i twarzą potoczył się w strugę krwi Walkowej.

Walek dyszał jeszcze i zgrzytnął zębami, bo ruszyć się chciał, a żelazo w piersi urażało go.

— Wyjmij — rzekł do Józka.

Józek spełnił rozkaz.

— Utnij mi głowę... poznają i... zabiorą zagrodę...

Krew uderzyła ustami i charczenie ustało po chwili.

Reszta przemytników bez przeszkody granicę przeszła nie domyślając się, co zaszło z pierwszą dwójką. Pilno im było uchodzić z towarem, widząc granicę wolną od strażnika.

Józek stał nad dwoma trupami.

Sądził, że Walek przyjdzie do siebie; potrząsł nim.

— Może będziesz mógł się dowlec do ojcowskiej chaty.

Walek nic nie odrzekł i nie ruszył się. Tam, gdzie spoczywał, zdaje się dobrze mu było.

Ruszył go jeszcze raz Józek, przypatrzył mu się. Krew już ni z rany ni z ust nie szła. Dłonie skurczone gniotły wilgotną od krwi ziemię. Żołdak twarz miał zbroczoną krwią zastygłą tak, że kształtów rozpoznać nie można było.

Wyprostował się Józek, oko łzą mu zalśniło, popatrzał w górę czy niebo nie zapłacze nad stratą przyjaciela, nie! było spokojne i martwe, szaro ołowiane i milczące, a księżyc patrzeć nawet nie chciał na krwią zbroczony pas graniczny i Józek nie mógł dostrzec rysów twarzy przyjaciela. Zdjął przewieszone przez plecy pęcherze z spirytusem i rzucił z pogardą w twarz obijeszczyka. Wódka rozbryzgła się w okół.

— Pij! — zawołał z goryczą.

Pod słupem malowanym na czarno-biało-czerwono grzęzły w kałuży krwi dwa trupy. Czerwono zabarwiona ziemia zdawała się być pieczęcią na dokumencie gwarantującym przywilej ceł ochronnych. Przestępca prawa i jego obrońca legli na ołtarzu ofiarnym.

A chór przyrody śpiewał hymn, którego harmonijne dźwięki o niebiosa się odbijały. Wieczna, niestrudzona, nigdy nie śpiąca natura spokojnie patrzała na dramat odegrany pod słupem malowanym na czarno-biało-czerwono.

pić w państwową służbę szkolną. Każdy z nich ma być o dokonanem wpisaniu na listę zawiadomiony z podaniem numeru rangi. Skoro tylko jest opróżnionem jakieś miejsce młodszego nauczyciela, zostaje mianowany pierwszy ze znajdujących się na liście z pensją 11-tej rangi. Minimalna liczba godzin tygodniowo ma dla niego wynosić 12. Po pięciu latach czynności jako nauczyciel młodszy zostaje on przeniesiony do dziesiątej rangi z jej pensją i prawami, jakoteż z przyznaniem prawnie przeznaczonego dodatku służbowego w kwocie 200 zł.

Równocześnie nabywa on prawa do prawnie przyznanych dodatków pięcioletnich (kwinkwenniów). Przeniesienie do dziewiątej rangi następuje albo przy nadaniu systemizowanej posady nauczycielskiej albo po dalszej pięcioletniej czynności w randze dziesiątej. Nadanie pięciu kwinkweniów jest niezależnem od przeniesienia do dziewiątej rangi. Posady nauczycielskie w klasach paralelnych, zastępstwa za profesorów znajdujących się na urlopie na czas dłuższy, piastujących mandaty poselkie lub wreszcie posady urlopowanych inspektorów szkolnych okręgowych mają być obsadzane rzeczywistymi nauczycielami dziesiątej rangi. W razie braku miejsca pobiera każdy nauczyciel pensję odpowiednią do swej rangi i może być w razie potrzeby przeniesiony do innej szkoły średniej lub fachowej równej rangi dla pełnienia obowiązku służbowego. W taki sam sposób mają też być traktowani kandydaci dla nauczania rysunków i gimnastyki, jeżeli posiadają ukończoną szkołę średnią i studja uniwersyteckie.

Strajk piekarzy.

Zgromadzenie majstrów piekarskich odbyło się wczoraj rano w obecności starszego radcy Strzelbickiego i inspektora przemysłowego p. Nawratila. Czeladnicy piekarscy wysłali z Lisienic sześciu delegatów. Obie galerje przepełnione publicznością. Głos zabiera przewodniczący p. Kalnicki, wzywając przedewszystkiem zebranych, iżby trzymali się ściśle przedmiotu, nie zaogniając sprawy obopólnemi wyrzutami, które do celu nie prowadzą.

Radca Strzelbicki omówił jeszcze pokrótce przebieg dotychczasowego strajku, roztrząsnął żądania zawarte w owych sześciu punktach, znanych już dokładnie czytelnikom i zawezwał ostatecznie majstrów, iżby dla świętej zgody, deklarowane przez nich ustępstwa, tj. ograniczenie pracy do 12 godzin w dobę i ustanowienie wynagrodzenia od 1 zł. do 1 zł. 70 ct., — uchwalić obecnie zechcieli, a czeladź strajkująca przyrzeka dziś jeszcze powrócić do miasta.

Na to powstaje p. Dzbański, tłumacząc, że ze stanowiska ustawy przemysłowej uchwała taka nie byłaby prawomocną, w czem utwierdza go także inspektor Nawratil. Zresztą zdaniem mowcy, pryncypał płacić może jedynie względnie do zasług robotnika i jego zdolności nie trzymając się jakiejś normy, a jeżeli praca robotnika warta np. zaledwie 50 ct., to majster więcej płacić nie może, jednakże wchodząc w takim razie w położenie robotnika, litować się może tylko nad jego dolą i przyjść mu w pomoc datkiem dobrowolnym. Dlatego to wzywa on obecnych pryncypałów, iżby dla takich „politowania godnych“ robotników, zbierali każdorazowo między sobą składki, a do czeladzi zwraca się ze słowami, że dalekim jest od wyzyskiwania jej, jednakże tak on, jak i jego towarzysze godzić się mogą z nimi jedynie dobrowolnie, nie zaś pod jakąś presją.

W podobnym sensie przemawia i p. N. Majer, który wprawdzie przychyla się do żądań, lecz uchwalać nic nie może, bo uchwała ta nie obowiązywałaby nieobecnych pryncypałów. Powróćcie towarzysze do miasta — nawołuje — i godźcie się z nami każdy pojedyńczo. Znajdą się bowiem między wami tacy, którzy zechcą pracować za 1 zł., za 1 zł. 50 ct. dziennie, a przecie temu przeszkodzić nie możecie.

Towarzysz Dudykiewicz zbija wywody majstrów, przytaczając przykłady, w których majstrowie wydalali niezwłocznie czeladnika, gdy ten zażądał podwyżkę płacy o 50 ct., a w miejsce jego przyjmowali niezwłocznie po kilku chłopców. Doświadczeni taką praktyką, nie mogą czeladnicy zdawać się teraz na łaskę i niełaskę pryncypała i żądają stanowczego określenia ich ustępstw i zagwarantowania tychże.

Dyskusja zaczyna się znowu zaostrzać, gdy zeszła na temat opędzania roboty piekarskiej chłopcami, wreszcie wzywa czeladnik Królicki stanowczo do zgody, porzucając niepotrzebne i oklepane frazesy.

Najżarliwiej obstaje przy swojem właściciel piekarni Bielecki, odrzucając kompromisa połączone ze szkodą majstrów, dowodząc, że większość czeladzi niesłusznie żąda wygórowanej płacy, bo w pracy nie tak jest znowu gorliwą, przeplatając ją baraszkowaniem, paleniem papierosów itp. Na galerjach powstaje hałas i zamięszanie. To tylko wyjątki! — woła czeladnik Królicki. Uspokaja wreszcie wzburzonych inspektor Nawratil, treściwie wyłuszczając powody, dla których ugoda projektowana nie będzie ze stanowiska ustawy uzasadnioną.

Piekarz Gotlieb woła w końcu o zamknięcie dyskusji i oddanie pod głosowanie zgromadzenia ustępstw deklarowanych na rzecz robotników Przewodniczący czyni to — ogół ugodę odrzuca. Za ustępstwami głosuje zaledwie ośmiu właścicieli piekarń.

Delegacja towarzyszy wróciła do Lisienic, niepewna oczywiście dalszych swych losów. (Ł)

Choroba Fryderyka III.

Urzędowe sprawozdanie lekarzy niemieckich Bardelebena, Bergmanna, Gerhardta, Kussmaula, Landgrafa, M. Schmidta, Schröttera, Tobolda i Waldeyera o przebiegu choroby cesarza Fryderyka, mimo że w wielu punktach niekompletne, dalej mimo, że brakuje mu referatów Mackenziego, Krausego, Leydena, Senatora i Virchowa, *nie jest przecież tak kompromitującem dla Mackenziego ani dla cesarzowej wdowy, jak to na jego podstawie trąbią pisma bismarkowskie.* Najważniejszem jest sprawozdanie Gerhardta, który leczył cesarza jeszcze przed przybyciem Mackenziego. Wedle tego sprawozdania przebieg tej choroby przedstawia się jak następuje.

W styczniu 1887 r. zachorował ówczesny cesarzewicz na chrypkę, która, chociaż była całkiem suchą, traktowaną była z początku jako kataralna. Dopiero 6. marca Gerhard badał bliżej gardło chorego i znalazł na tylnej krawędzi lewego ścięgna głosowego narośl na 4 milimetry długą i 2 milimetry szeroką, w punkcie, gdzie się łączą oba ścięgna głosowe, wystawał podłużny węzełek po nad głośnicę. Zdaniem jego to zgrubienie lewej krawędzi ścięgna głosowego wskazywało na polipa. W dniach 16. do 18. marca i 26. marca do 7. kwietnia przedsiębrał Gerhardt dwie operacje, wycinając narośl i wyrywając szczypcami, a resztki wypalając drutem rozżarzonym za pomocą galwanizmu; rany jednak nie goiły się, a nabrzmienie powracało uporczywie; *wtedy Gerhardt począł się domyślać raka.* Cesarzewicz za jego poradą udał się do Ems, skąd 15 maja wrócił do Potsdamu. Gerhardt widział już wtedy konieczność operacji; za jego poradą badał cesarzewicza także Bergmann. Obaj zgodnie uznali chorobę jako raka i przemawiali za operacją, a właściwie *tylko za tracheotomją celem lepszego obejrzenia i ewentualnego wycięcia nabrzmiałości.* Ważnem jest to, że Gerhardt już 14. kwietnia 1887 skonstatował utrudnienia w przełykaniu pokarmów i że ból w przełyku od tego czasu nie ustawał. Gerhardt twierdzi wprawdzie, że jeszcze 15. maja operacja chirurgiczna byłaby przyniosła jak najlepsze rezultaty, twierdzenie to jednak jest bardzo wątpliwem wobec tego faktu, że sam Gerhardt konstatuje, iż w tym czasie cała tylna ściana gardła była już porażona chorobą.

Na propozycją nadwornego lekarza cesarzewicza Wegnera i *za zgodą wszystkich lekarzy niemieckich* powołano jeszcze Mackenziego, by wydał swą opinję przed operacją, która już była przygotowaną aż do najdrobniejszych szczegółów i naznaczoną na 20. maja. Mackenzie wyraził wątpliwość, czy narośl jest rakiem, i żądał przedewszystkiem, by Virchow zbadał mikroskopicznie cząsteczki narośli. *Virchow nie znalazł raka.* 23 maja miał Mackenzie ponownie wyciąć kawałek narośli, uczynił to jednak, zdaniem Gerhardta, tak niezręcznie, że zamiast chorego miejsca obraził zdrowe prawie ścięgno głosowe, na którem ranka dopiero z końcem lipca się zagoiła. Na wielkiej konsultacji 25. maja przystali lekarze na propozycję Mackenziego, by tenże wyciął narośl przez gardziel, ale w razie dopiero, gdyby ta narośl rzeczywiście okazała się złośliwą. 8. czerwca wydobył Mackenzie nową cząstkę narośli, którą Vir-

PRZEMYTNIK.

OPOWIADANIE.

(Dokończenie).

Noc była tak piękna, na jaką tylko nasz klimat w porze letniej zdobyć się może. Chłód nocy łagodziły chmury, roztaczające z swej gęstej mgły ruchome nakrycie. Przyjemna woń kwiatów na łące, zżętego siana, szpilek jodłowych niedalekiego boru upajała zmysły. Gwiazdy na wschodniej stronie widnokręgu, wolnego od chmur, wyglądały, jakby pytać się chciały mieszkańców ziemi, czy im wśród takiej dobrze jest nocy? Myszki polne, nie krępowane strachem przed dziennymi drapieżcami, żerowały na wielkich obszarach ziemi bez przeszkody i chowały się wówczas tylko w dziurę, gdy robaczek św. Jański, migocąc mdłem światłem, upadł pomiędzy trawę zmęczony. Gdy z przestrachu która ochłonęła, nie mogła już dojrzeć przyczyny swej trwogi: owad skrzydła złożył i błyszczał zaledwie dostrzegalnie. A stawy i moczary przebrzmieć nie mogły muzyką swoją w weselu przyrody. Głośne mieszkanki wód i kałuż powtarzały — któżby zliczyć potrafił — po raz który melodję tę samą. Zawsze się powtarzające, a przecież przyjemne, ciągle grające, a nigdy nie strudzone. Naiwny ten zapał grajków do tak pierwotnej symfonji, ta radość z życia żabiego, samobójcę zwróciłaby z smutnej drogi i rozweseliła na pewno, gdyby mógł myśleć i wsłuchać się był zdolny. Bąk w stawie, przeczuwając burzę, huknął przeciągłe swoje: bu...u...u... włożywszy dziób do wody.

Jęk rozległ się pomiędzy trzciny, żaby ucichły nadsłuchując, a bąk ucieszony, że głos jego tyle zaważył na szali spokoju pól, łąk i stawów powtórzył znowu: bu...u...u... Żaby uczuły się pokrzywdzone w prawie wyłącznego hałasowania po nocy i z tysiąca żabich piersi wzniósł się chór aż pod obłoki.

Tylko gromadka ludzi zdążających ku granicy pięknem przyrody i jej weselem cieszyć się nie mogła. Oko i ucho u nich nie zamarło, więc dlaczegoż nie odczuwali piękna, w którem tonęli? Walka o byt stępiła uczucie. Zwierzęta wrażliwe są na grę barw i tonów.

Gwara laszej przyrody obcą była również żołnierzowi granicznemu. Kozak z nad Donu myślał o stepie, o świerszczach, koniu swoim i stanicy, w której matkę zostawił. Mieszkaniec Buchary o stadach bydła i niczem niekrępowanej wolności pasterza. Góral kaukazki dumał o śnieżnym szczycie Kazbeku i wypadkach w jego aule, których świadkiem być nie mógł. Żołnierze przynajmniej podumać mogli, to nie przeszkadzało ich czynności, bo stroną zaczepną nie byli; nie mogli wszakże pieśnią wzbudzić wspomnień miłych, bo piosnka na straży była wzbroniona. A piosnka w piersi dławiona, gwałtem im nieraz się dobywała.

Przemytnicy po dwóch jeden za drugim posuwali się naprzód, dwójka od dwójki o kilkanaście kroków. Walek szedł z Józkiem razem. Szli nadsłuchując stąpania żołnierza, siląc oko, by zobaczyć, co w ciemności się dzieje i czy błysku broni lub czarnej postaci nie spostrzegą. Nie spostrzeżono nic niebezpiecznego, pomykali więc naprzód.

Walek z towarzyszem szli przodem, za nimi linją dłuższą w bok, reszta przemytników. Pierwsza para przechodzić musiała koło słupa granicznego.

Walek pierwszy minął granicę.

— Stój! — zawołał żołnierz stłumionym głosem.

Walek skoczyć chciał w bok i potknął o kretowisko, żołnierz zaś rzucił za nim karabinem. Strzelać nie chciał, bo zbiegliby się inni strażnicy i wódka jako zdobycz na przemytniku nie przypadłaby mu w udziale.

Karabin dosięgnął Walka. Bagnet utkwił w plecach. Walek upadając drugi raz na ziemię, koniec żelaza, wystający z piersi, wbił w ziemię, przygniatając go swoim ciężarem.

— Gdzie wódka? — chciwie pytał żołnierz.

Walek stęknął i rzekł:

— Tu... pij...

Żołnierz się schylił. Rzeczywiście woń spiry-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwis najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

omdlałych z dymu i przestrachu. Dopiero po dopełnieniu tego ratunku ludzi, zajęto się gaszeniem pożaru.

Rada miasta Lwowa odbyła wczoraj 3 godzinne posiedzenie. Urlopy dłuższe otrzymali radni Soleski, Walewski, Sokal, Mazurak i Blumenfeld. Na koszt przyjęcia pułku 30. uchwalono 800 zł.

Wskutek niepokojących wieści o pęknięciu nowego sklepienia Pełtwi naprzeciw b. hotelu angielskiego zainterpelowany przez p. Heppego prezydent zapewnił, że oględziny komisyjne nie wykazały żadnego niebezpieczeństwa. Maleńkie i płytkie zarysowanie się powstało wskutek niejednakowego osadzania się betonu. Wniosek p. Heppego, aby do miejskiego nadzoru robót betonowych ustanowić umyślnego urzędnika, upadł, gdyż dzisiaj nadzór ten prowadzi inżynier Górecki.

Resztę posiedzenia zajęła bardzo żwawa rozprawa nad kwestją, czy dalsze przysklepienie Pełtwi ma być połączone ze zmianą koryta w ten sposób, aby na wszelki wypadek w przyszłości można albo na placu Gołuchowskich, albo na końcu wałów hetmańskich postawić teatr.

Ponieważ przysklepienie Pełtwi w dzisiejszem jej korycie, odjęłoby raz na zawsze tę możność, i naraziłoby gminę ewentualnie na konieczność wybrania miejsca niestosownego pod teatr, lub zakupna zbyt drogiego, przeto r. Rewakowicz postawił wniosek, aby koryto zmieniono w ten sposób, jakto pierwotnie urząd budowniczy projektował.

P. Syroczyński przemawiał za odroczeniem decyzji aż do czasu referatu sprawy teatralnej, ewentualnie oświadczył się za wnioskiem Rewakowicza. Za zachowaniem możności swobodnego wyboru miejsca pod teatr przemawiali także bardzo wymownie pp. Janowski, Roszkowski i Kędzierski. Dyskusja przeniosła się na pole projektowania innych placów pod teatr. P. Heppe był przeciwny zmianie koryta Pełtwi, ponieważ plac Gołuchowskich i przyległe wały uważał za niestosowne do budowy. P. Marchwicki z zapałem mówił o budowaniu teatru w ogrodzie miejskim.

Po odrzuceniu wniosku odraczającego głosowano imiennie nad kwestją zmiany koryta i większością 34 głosów przeciwko 12, wniosek Rewakowicza upadł.

Do strajkujących towarzyszy piekarskich udał się wczoraj starosta pow. lwowskiego p. Kosiński wzywając ich, aby ustąpili z lasu, w przeciwnym bowiem razie użyje środków przymusowych. Strajkujący oświadczyli że nie ustąpią, dopóki majstrowie nie podpiszą warunków przez nich zformułowanych.

Przed tą wizytą był w lesie p. Nawratil, inspektor przemysłowy i doradzał czeladzi powrót do pracy. Mimo to robotnicy mają jeszcze nadzieję, że coś osiągną i żądają zwołania sądu polubownego złożonego z 5 majstrów i 5 czeladzi i 5 ludzi zaufania. Jest nadzieja, że tak prezydent miasta jak i władza przemysłowa w tym razie zapośredniczą a i majstrowie dalej w oporze trwać nie będą i na sądzie polubownym sprawę pomyślnie załatwią a tem samem nie dopuszczą do użycia środków przymusowych przeciw robotnikom, którzy wszelką gotowość do zgody okazują.

Ormiańska szkoła wydziałowa zakończyła już także rok szkolny, a wobec zniesienia publicznych egzaminów zakończyła go tylko popisem, na który złożyły się deklamacje, spiewy i wystawa robót ręcznych. Najstarsza ta z lwowskich szkół, postępuje ściśle w myśl poczciwych tradycyj, odziedziczonych po zacnych poprzednikach, a jako najszlachetniejsze hasło, wypisała na swym sztandarze „Postęp". Kto będzie kiedyś pisał historję lwowskich szkół ludowych, będzie musiał przyznać, że wszelkie ulepszenia, wszelkie wielce użyteczne nowości w dziedzinie szkolnictwa wprowadzała pierwsza u siebie szkoła ormiańska. Tu bowiem był zawiązek seminarjum nauczycielskiego. tu urządzono pierwszą szkołę wydziałową, kursa dopełniające o kierunku praktycznym i teoretycznym, tu wprowadzono najpierw naukę hygieny, robót ręcznych i gospodarstwa domowego, a dopełniano tego wszystkiego przy tak skromnych środkach materjalnych, że prawie się wierzyć niechce, by to było możliwe. A wobec tego jeśli jaki zakład zasługuje na poparcie, to niezawodnie ten.

Co do samego popisu, który się odbył przy współudziale ks. arcb. Issakowicza, ksieni Sarkisiewiczówny i insp. p. Baranowskiego, tudzież mnóstwa publiczności, to jak zwykle wypadł bardzo dobrze. Wszystkie panienki deklamowały śmiało i z dobrem zrozumieniem treści, a piosnki odspiewały z prawdziwym zapałem. P. Urbanek jest tak wybornym nauczycielem, jakiego każda szkoła może pozazdrościć. Precyzja, pewność siebie, znakomita deklamacja, oto czem się odznaczają jego uczennice.

Wystawa robót ręcznych świadczyła o prawdziwie benedyktyńskiej cierpliwości i wytrwałości zakonnic, które od najprostszych robót począwszy doprowadziły swe uczennice do wykonywania subtelnych prac koronkarskich. Pannie Konopackiej powinszować można sukcesu, malowidła bowiem na drzewie, tudzież powiększanie kilkakrotne rysunków — czego ona uczyła — świadczyły o jej zdolności nauczania i budzenia zamiłowania u uczennic.

Gdy się popis skończył, pobłogosławił ks. arcybiskup uczennice udzielając im zarazem rad i wskazówek, jak mają w przyszłości postępować, a wreszcie uczennica Łazowska pożegnała całe grono.

Po nabożeństwie, na którem uczennice odśpiewały mszę pod kierunkiem p. Urbanka, pożegnały ustępującego katechetę ks. Kowalskiego, wręczając mu „Żywoty świętych" Skargi, przy czem przemówiła w imieniu koleżanek uczennica Wyszyńska.

Co do kroniki zakładu, to oprócz zakonnic i nauczycielek, uczyło 7 profesorów, zas uczennic było zapisanych w II. kursie 357. Z tych otrzymało stopień celujący 111, stopień I. 164, stop. II. 33, poprawkę 13, nieklasyfikowano z różnych przyczyn 36.

W zakładzie drohowyzkim odbył się popis doroczny wychowanków, na który wbrew dotychczasowemu zwyczajowi ze Lwowa tylko kilka osób przybyło, mianowicie tylko ci, którzy z urzędu podążyli do Drohowyża, mianowicie członkowie rady szkolnej krajowej pp. ks. Ilnicki Bazyli i Sawczyński Zygmunt, członek Wydziału krajowego r. p. Bereźnicki i delegat rady miejskiej p. Świsterski. Głównym programem dnia były imieniny kuratora hr. Henryka Skarbka. Opis tej uroczystości i popisu podamy w następnym numerze.

Dla przedsiębiorców. Dyrekcja kolei państwowych rozpisuje oferty na dwa budynki na stacji w Bolechowie i jeden w Dolinie z terminem postawienia ich do 1. października br. kosztorys 8.500 zł. Oferty do 20. lipca.

Teatr literatura i sztuka.

* **Akademia Umiejętności w Krakowie** powzięła zamiar wydawania przedruków rzadkich utworów literatury w językach polskim lub łacińskim pisanych, celem uprzystępnienia ich wykształconemu społeczeństwu a szczególnie uczonemu światu polskiemu.

Zadanie to przyjęła istniejąca przy tejże Akademji komisja dla badań w zakresie historji, literatury i oświaty w Polsce i uchwałą swą z dnia 11. czerwca b. r. postanowiła zamiar powyższy w jak najkrótszym czasie w czyn wprowadzić. Uchwalono mianowicie że:

1. „Biblioteka pisarzów polskich wydania Akademji Umiejętności w Krakowie" będzie obejmowała przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem z XVI. wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Bibliotece polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej literatury dochowane w rękopisach.

2. Wychodzić będzie w formacie i na wzór Biblioteki Turowskiego w zeszytach, obejmujących jeden tylko utwór bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądź tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

3. Wydawca pewnego utworu (polskiego) powinien przygotować rękopis do druku, modernizując pisownię, zachowując wszystkie właściwości językowe, objaśniając w odsyłaczach wyrazy przestarzałe, oraz podając na końcu spis alfabetyczny tych, których nie ma w słowniku Lindego. — Wolno wydawcy poprzedzić rzecz wstępem, który w żadnym razie nie może być osobną rozprawą, ani przechodzić obszernością kilku stronnic druku. Wydawca dostaje zwrot kosztów przepisywania i ma prawo do honorarjum, według norm, przyjętych w komisjach akademichich.

Na temże posiedzeniu wybrano komitet redakcyjny, mający kierować całem wydawnictwem. Przewodnictwo nad nim objął profesor Dr. Stanisław hr. Tarnowski, sekretarz jeneralny Akademji Umiejętności. W skład komitetu weszli następnie panowie: Dr. Michał Bobrzyński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek zwyczajny Akademji Umiejętności; Dr. Józef Rostafiński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek zwyczajny Akademji Umiejętności; Dr. Władysław Wisłocki, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, członek zwyczajny Akademji Umiejętności, jako reprezentanci trzech Wydziałów Akademji; oraz pp.: ks. Dr. Władysław Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dr. Stanisław Tomkowicz, członkowie komisji literackiej. Sekretarzem komitetu jest Dr. Józef Korzeniowski, który osobną odezwą zwraca się do znanych na polu literatury pracowników z zaproszeniem do wzięcia udziału w powyżej objaśnionem przedsięwzięciu Akademji. Każda wiadomość o jakiemkolwiek dziele, mogącem wejść w ramy tego wydawnictwa, będzie dla komitetu pożyteczną wskazówką. Pożądane jest jak najrychlejsza odpowiedź ze względu na potrzebę wczesnego ugrupowania i przygotowania materjału.

Adres: Dr. Józef Korzeniowski, ulica Smoleńska, l. 13, II. piętro.

Wyszedł nr. 27. *Głosu* i zawiera: Robotnicy fabryczni u nas i w Rosji. Zebranie w Studzieńcu. Z dziejów rodziny, przez Seweryna Grosa. Z chałupy, przez J. Kasprowicza. Bez obłudy, przez M. Bohusza. Głosy. Z kraju, przez Nieborskiego. Z obcego świata, przez Siemieńskiego. Przegląd społeczny i polityczny. Kronika. Odcinek: Dwa djabły (Fantazja romantyczna) przez A. Dygasińskiego.

* **W teatrzyku** „Belle Vue" w Warszawie wystawiono nowy obraz sceniczny p. Staszczyka, autora „Nocy Świętojańskiej" pod tytułem: „Dziedzictwo orłów". Sztuka ta jest osnuta na tle znanym i zużytym, posiada jednak kilka scen bardzo pięknych, świadczących o pięknym talencie autora.

Sławny malarz bawarski Fryderyk Kaulbach, zamierza podobno opuścić stanowisko dyrektora akademii monachijskiej.

Edmund Andrau autor „Mascoty" i „Pierścienia rodzinnego" ukończył nową operetkę pt. „Madame Brigner". Libreto do niej napisał dziennikarz paryski Ordonneau.

Sara Bernhardt odbywa podróże artystyczne na nowo w towarzystwie swojego męża p. Damala.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Budapeszt 12. lipca. *Naplo* domaga się, ażeby arcyks. Rudolf przesiedlił się do Budapesztu, tak jak i inni arcyksiążęta aby czasowo tamże przebywali stosownie do dualistycznej zasady rządów.

Belgrad 12. lipca. Dzienniki donoszą, że Natalja udała się do w. księżnej Katarzyny z prośbą o wstawienie się za nią do cara w sprawie małżeńskiej.

Wiesbaden 12. lipca. Bawił tu Pobiedonoscew i konferował z Natalją.

Paryż 12. lipca. Słychać, że przyjedzie tu Herbert Bismark po powrocie swoim z Petersburga.

Londyn 12. lipca. Mackenzie oświadcza w dziennikach, iż wkrótce o chorobie zmarłego cesarza wyjawi szczegóły, które dla kamaryli niemieckiej będą okropnym ciosem. — Wskutek zimna spadły wczoraj śniegi.

Wiedeń 12. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica 7.75, pszenica na jesień 7.40, owies na jesień 5.56, żyto wiosenne 6.25, kukurudza na sierpień 6.79, na październik 6.55, kukurudza nowa 5.52.

Wiedeń 13. lipca. Dzisiaj *przybędzie tu mały serbski królewicz z Wiesbadenu w towarzystwie Proticza*, dwóch serbskich oficerów i tutejszego posła Bogiczewicza.

Berlin 13. lipca. *Nordd. Allg. Zeitung* pisze: gdy Natalja wzbrania się wydać syna, i uzbroiła swoją służbę, przeto zniewolono ją opuścić Niemcy. Natalja zatelegrafowała do cara, iż chce syna przewieść do Rossji. (Telegram ten nie zgadza się z poprzednim).

Bismark odjechał do Friedrichsruhe.

Według *Köln. Zeitung* podróż cesarza do Rossji nie będzie miała żadnych następstw politycznych.

Belgrad 13. lipca. Król i całe ministerstwo *będą oczekiwać królewicza na dworcu.*

Paryż 13. lipca. *Boulanger złożył mandat*, ponieważ wniosek jego na rozwiązanie Izby upadł. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Floquet zarzucił Boulangerowi konszachty z monarchistami tudzież okoliczność, że jego fotografie przychodzą z Niemiec.

Zarzut ten nazwał Boulanger hultajskim, za co Izba obłożyła go cenzurą mimo złożenia mandatu.

Budapeszt 13. lipca. W południowych Węgrzech straszne spadły grady. Nawet wielu ludzi poginęło.

Budapeszt 13. lipca. Adwokat tutejszy Mandl za usiłowany wymus, został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Wiedeń 13. lipca. Na giełdzie wieczornej targowano akcje kredytowe po 309.75, a węgierską rentę złotą po 101.87½.

Historyjki angielskie.

Niegrzeczny cudzoziemiec, który powiedział, że lato angielskie składa się z dwóch pięknych dni i burzy.

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY leczy najskuteczniej aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

otrzymała pierwszy medal. Do konkursu stanęło 49 uczenic. Młoda, bo zaledwie 17 wiosen licząca pianistka, od trzech lat corocznie otrzymuje przy przejściu do klas wyższych medale pierwsze, to też profesorowie, a dyrektorem Ambrożym Thomas'em na czele, rokują jej świetną przyszłość muzyczną.

W Warszawie odkryto nowego tenora bohaterskiego w osobie pomocnika fryzjerskiego nazwiskiem Pukler. Na wykształcenie wcale obiecującego spiewaka ma łożyć komitet dam, który w tym celu specjalnie się zawiązał.

Rada szkolna krajowa nadesłała do Krakowa polecenie względem wypłacenia do rąk dyrektora gimnazjum św. Anny, p. Kulczyńskiego, kwoty 600 gld., przyznanej przez ministerstwo wyznań i oświaty na wydanie księgi pamiątkowej z okazji jubileuszu tegoż gimnazjum, odbyć się mającego w roku bieżącym.

Na cele katedry patologji ogólnej i doświadczalnej profesora Adamkiewicza w Krakowie przyznało ministerstwo na rok 1889 nadzwyczajny dodatek w kwocie 500 gld. z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia.

Wydział krajowy na podstawie uchwały komisji krajowej dla spraw przemysłowych asygnował 150 gld. na wydawnictwo wzorów metodycznych dla nauki rysunków.

Pan Erazm Jerzmanowski, szlachetny i zacny rodak z Ameryki, opiekujący się tak chętnie i gorliwie humanitarnemi instytucjami, ofiarował na cele Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, kwotę 100 gld.

Regulacja rzek. *Czas* donosi: Świeżo zatwierdzone zostały przez ministerstwo plany i kosztorysy znaczniejszych budowli regulacyjnych na Wisłoce pod Brzyściem i Pławiem. Koszta tych budowli ze skarbu państwa ponieść się mające, więc z wyłączeniem udziałów konkurencyjnych, preliminowano w kwocie 16.345 gld.

Gimnazjum w Przemyślu. Lwowski korespondent *Czasu*, mając widocznie na myśli niedawny list z Przemyśla w *Kurjerze* umieszczony, pisze: „Niesłusznie zarzucił w ostatnich dniach jeden z dzienników krajowych ministrowi oświecenia, że chociaż za pobytu zeszłorocznego w Przemyślu nazwał stan tamtejszego budynku gimnazjalnego okropnym, mimo to nie myśli o zaradzeniu złemu, lecz ogranicza się do drobnych, niewystarczających naprawek wewnętrznych. Minister dr. Gautsch *zarządził naprawę budynku gimnazjalnego* w Przemyślu w rozmiarach *najniezbędniejszych dla tego*, że równocześnie zadecydował *budowę* nowego gmachu dla gimnazjum przemyskiego. Stanie on obok dzisiejszego gimnazjum na placu, który zajmuje dziś ruina byłego kościoła jezuickiego. Przygotowania do tej budowy (rozebranie tej ruiny i ułożenie planów i kosztorysów) już zarządzono". Chwała Bogu!

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Pp. Cyryl Dolnicki, rodem z Chylczyc i Feliks Lic, rodem z Wysoki w Galicji, otrzymali stopień doktora wszech nauk lekarskich; zaś p. Juljusz Aleksandrowicz, rodem z Jordanowa w Galicji, stopień doktora praw.

Pan Józef Spiss, nowy inspektor szkolny okręgowy dla powiatów krakowskiego i wielickiego, objął urzędowanie. Pan Spiss, był dotychczas inspektorem szkół w Sokalu.

Obuwie wiedeńskie. Nie raz mieliśmy sposobność mówić o zaletach gotowego obuwia wiedeńskiego sprzedawanego naszej naiwnej publiczności, po cenach na pozór niskich, przez bazary i magazyny umyślnie na ten cel urządzone. Dzisiaj mamy przykład nowy. Jedna z czytelniczek naszych donosi nam, że w jednym z składów gotowego obuwia na ulicy Sykstuskiej kupiła parę bucików, tak zwanych prunelowych. Po pięciu czy sześciu dniach bucik się rozlazł i część wierzchnia oddzieliła się od podeszwy zupełnie. Zawiódłszy się w ten sposób przykro na kupnie, pani ta niesie bucik ów do magazynu i żąda żeby go naprawiono, rozumiejąc, że obowiązkiem niesumiennego kupca jest naprawić go natychmiast i bezpłatnie. W kilka dni bucik został naprawiony istotnie, ale tak, że stracił zupełnie formę i za jaki tydzień będzie nie do użytku, za naprawę tę zaś zażądano od klientki 90 cnt. (!)

Jest to jeden przykład więcej na wartość obuwia wiedeńskiego, którem nas obdarzają bazary, czyniąc konkurencję sumiennym naszym rzemieślnikom. Do wiadomości ogółu, rozumie się, wypadki takie dochodzą tylko wyjątkowo i przypadkiem, jeden taki jednak powinien publiczność raz na zawsze od „taniego" takiego kupna odstraszyć.

Cudowny „doktor". W ostatnich czasach osiadł w mieście naszem cudowny doktor. Ogłasza on „urbi et orbi", jako skutecznie leczy zarówno ból głowy, zębów, katary, jak i suchoty płuc i t. p., oraz niszczy odciski. Wszystko to odbywa się na.... poczekaniu. Ogłoszenie nie wspomina wszakże nic o kwalifikacjach naukowych cudownego „doktora". A szkoda.

Smutny zawód. Po dziesięcioletniej przeszło nieobecności w kraju, powracał z dalekiego wschodu Józef D., były obywatel ziemski, o czem już z drogi, a mianowicie z Białogrodu, wysłał do sędziwych rodziców telegram. Staruszkowie nie posiadali się z radości na myśl o synie, którego tak dawno nie widzieli. Tymczasem daleki podróżnik pomiędzy Belgradem a Semlinem zachorował mocno i na tej stacji, pomimo wszelkiej pomocy lekarskiej, w dwa dni później życie zakończył. Powodem śmierci było gwałtowne zapalenie mózgu. Staruszkowie powiadomieni o chorobie syna, wyruszyli natychmiast w drogę, lecz nie zastali go już przy życiu.

Znalezioną branzoletkę złotą w parku Stryjskim, można odebrać u Jana Szczepańskiego, ulica św. Zofji nr. 1. Dom pracy.

Wyzysk pracy. Niektórzy kupcy pragną korzystać ze smutnego położenia, zmuszającego wielu fachowo wykształconych ludzi do poszukiwania zarobku nawet na względnie skromnych warunkach. Jeden z takich panów ogłosił, iż potrzebuje buchaltera i korespondenta władających trzema językami i znających swój przedmiot gruntownie. Wskutek ogłoszenia zjawiło się wielu uzdolnionych kandydatów, którzy jednak doznali przykrego zdziwienia, gdy „chlebodawca" po gruntownem sprawdzeniu kwalifikacji, zaofiarował 20 zł. miesięcznie za 9 godzin pracy. Posada dotąd jeszcze wakuje.

Festyn Tow. weteranów wojskowych odbędzie się w niedzielę 15. bm. w ogrodzie p. Kisielki nad stawem. Dochód z festynu przeznaczony jest na założenie funduszu stypendyjnego dla sierót po członkach towarzystwa.

Dla pogorzelców Skolego, Żabna i Kolbuszowy ofiarował bar. Hirsch na ręce bankierów lwowskich Horowitza i Klaermana znaczniejszą kwotę, a osobno 5000 zł. wyłącznie dla chrześcian, aby przy rozdziale pieniędzy nie było narzekań.

Kolonie wakacyjne. Wyjazd I. serji kolonji wakacyjnej chłopców nastąpi w niedzielę 15go b. m., o godzinie 5. rano, koleją państwową do Skolego, a dalej do Huty Korostowskiej. Rodzice lub opiekunowie mają przyjętych do kolonji wakacyjnej chłopców przystawić na główny dworzec najpóźniej do godziny pół do 5. rano.

Kolonia wakacyjna dziewcząt wyjedzie w czwartek 19go b. m., o godzinie 5. rano koleją państwową do do Hrebenowa na pięciotygodniowy pobyt i powróci w piątek 24. sierpnia b. r. (w nocy z piątku na sobotę, o godzinie pół do 2. do Lwowa.

Dzięki szczególnej uprzejmości dyrekcji kolei państwowej przystanie pociąg przez 2 minuty dnia 19go b. m. przy budce nr. 27 na Zelemiance tuż przed budynkiem, w którym umieszczona jest kolonia wakacyjna dziewcząt.

I. Serja kolonji wakacyjnej chłopców powróci do Lwowa w poniedziałek 6go sierpnia b. r.; a II. serja wyjedzie ze Lwowa we środę 8. sierpnia b. r., o godzinie 5. rano, powróci zaś do Lwowa w czwartek 30. sierpnia.

Stopień magistrów farmacji w uniwersytecie lwowskim otrzymali pp. Haładewicz Władysław, Landes Adolf, Leider Adolf, Lewicki Wiktor, Niemczewski Stanisław, Menkes Leon, Finkelstein Michał, Kucharski Apolinary i Offe Samuel.

Dawna pracownia Matejki przy ul. Krupniczej w Krakowie, została zburzoną do szczętu dla wyprowadzenia nowej budowli. Ze skromnej tej komóreczki wyszły dzieła „Kazanie Skargi", „Rejtan", i „Unja Lubelska". Gdzie indziej w innym kraju kącik taki byłby na pewne zachowany na pamiątkę dla potomności.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach zakończono rok szkolny egzaminem głównym, który się odbył w dniu 2. i 3. bm. Z 11 uczniów, którzy ukończyli II. rok nauki i za dojrzałych uznanymi zostali, część udała się na gospodarstwa rodzicielskie, część zaś wstąpiła w służbę w większych majątkach ziemskich, tak, że wszyscy od chwili opuszczenia zakładu mają byt zabezpieczony.

Zgłoszenia się nowych uczniów przyjmuje dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach ost. poczta Kozy (powiat Biała) do 15. sierpnia br. i zawiadamia interesowanych, że uczeń mający chęć wstąpienia do wspomnianej szkoły, winien wykazać, że ukończył najmniej 16 rok życia, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową, wreszcie przedłożyć świadectwo moralności i zdrowia.

Opłata roczna za całkowite utrzymanie w zakładzie przez 1 rok wynosi 150 zł.

Synowie ubogich rodziców, którzy w ciągu swego pobytu w szkole wykażą się wzorową pilnością i chwalebnem zachowaniem się, jakoteż bardzo dobrym postępem w naukach, będą mogli być utrzymywani kosztem funduszu krajowego. Podania w tym kierunku należy wnosić do Wydziału krajowego we Lwowie za pośrednictwem dyrekcji krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.

Minister Gautsch wyjechał do Monachium dla zwiedzenia tamtejszej wystawy sztuk pięknych.

Ks. Battenberg po wypadku jaki go spotkał, przeleżał dzień w łóżku, ma się jednak już zupełnie dobrze.

Skradziono klejnoty z wystawy przemysłowej odbywającej się w Wiedniu w rotundzie. Szkoda wynosi około 1000 zł.

Za oceanem. Wydawana w Warszawie *Gazeta Polska* otrzymała telegraficzną wiadomość o śmierci głośnego inżyniera Polaka, Stanisława Janickiego, współpracownika Lessepsa przy budowie kanału Suezkiego.

W odległe strony. Kijowskie Towarzystwo rolnicze poszukuje mechanika i dwóch pomocników dyrektora cukrowni, oraz kilku majstrów obeznanych z cukrownictwem, z pensją dla pierwszych po 200 funtów szterlingów, a dla drugich 60 funtów. Kandydaci ci są poszukiwani dla cukrowni zakładającej się w Australji. Właścicielem nowej fabryki jest rodak nasz p. Sulima.

Próba karabinu. Inżynier Grubiński urządza w Warszawie wobec komisji wojskowej próbne strzelanie z karabinu własnego pomysłu. Wynalazca twierdzi, że z karabinu, o którym mowa, można dać 62 strzały na minutę. W kolbie wzmiankowanej broni mieszczą się trzy magazyny z nabojami. Wykonaniem pomysłu pana Grubińskiego zajmuje się pewien puszkarz warszawski.

Donoszą z Paryża: „Z zakładu tutejszego naukowego Hotelu Lambert, utrzymywanego przez hr. Izę z ks. Czartoryskich Działyńską i będącego pod kierunkiem panny Bocquillon — panny Anna Bielińska z Poznania, Zofia Błociszewska, Julia Gasztowtt, Olga Jezierska, Emilja Malecka i Emilja Pożerska, ostatnie 5 córki emigrantów, zdały egzamin rządowy w Hotel de Ville i otrzymały patenta na nauczycielki.

Erudycja warszawskiej *Gazety polskiej*: „Wspomnienie z czasów „armady". W Paryżu zmarł w tych dniach książe Ginetti, Edmund Caracciolo. Był on potomkiem owego admirała włoskiego Franciszka Caracciolo, który na rozkaz jenerała angielskiego Nelsona został przed Abukirem powieszony na maszcie fregaty „Minerwa", którą dowodził. Książę Ginetti umarł w 23. roku życia na suchoty." — Armada pod Abukirem — to nieźle.

Akuszerki wiedeńskie mają stowarzyszenie wzajemnej pomocy, liczące blisko 300 członków. Majątek stowarzyszenia wynosi 6.192 zł.

Za późno. Przez granicę alzacką bez paszportu przejść nie można. Pewna dziewczyna 17 letnia rodem z Hagenau a służąca w Nancy otrzymała depeszę, iż matka jej leżąc na łożu śmiertelnem, pragnie ją ujrzeć. Dziewczę wybrało się natychmiast w drogę, lecz na granicy w Avricourt zatrzymano ją, gdyż nie miała paszportu. Próżne były błagania biednej dziewczyny, nic nie pomogło. Ktoś poradził zrozpaczonej, ażeby wysłała telegram do cesarzowej niemieckiej bawiącej w Poczdamie z prośbą o pomoc. W kilka godzin nadeszła odpowiedź i rozkaz puszczenia dziewczyny przez granicę. Uszczęśliwiona przeszła ją i przybywszy do Hagenau, zastała matkę na marach.

Z Warszawy. W poniedziałek o god. 2 nad ranem wybuchł w domu przy ulicy Pańskiej l. 95 bardzo groźny pożar. Cały front tego domu stanowią stajnie i wozownie dorożkarzy, a dopiero po za niemi w podwórzu, stoją trzy dwupiętrowe oficyny, z manzardami, licznie przez ubogą ludność zamieszkane, a dopełniające czworoboku, który stanowi tę posesję. Ogień na nieszczęście wybuchł we frontowych stajniach i wozowniach, a szerząc się bardzo szybko, ogarnął je w mgnieniu oka i zagrodził tym sposobem wyjście wszystkim mieszkańcom oficyn, zwłaszcza że wjazdowa brama od ulicy stanęła odrazu w morzu płomieni. Kiedy straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, z po za ognia z podwórza dały się słyszeć rozpaczliwe krzyki i wołania kilkudziesięciu osób, zamkniętych w fatalnym czworoboku. Przebudzeni pożarem, opuścili oni zajmowane w oficynach mieszkania, gdyż płomienie poczęły już do owych oficyn się dostawać, a nie mogąc znaleźć wyjścia, dusili się w dymie, zaścielającym całe podwórze. W sytuacji tej zorjentowali się bardzo szybko brandmajster z oddziału ratunkowego, Skowroński, wachmistrz Pierzchała, maszynista Borkowski i kilku innych strażaków. Oblawszy się wodą i osłoniwszy twarze, rzucili się natychmiast w gorejącą bramę i poczęli w tenże sam ryzykowny sposób wynosić na ulicę osłupiałych ludzi z podwórza i z zagrożonych oficyn. Wyniesiono w ten sposób około 40 osób, a w tem przeszło połowę dzieci. Niektórzy z nich nie pojmując, co się dzieje, stawiali nawet opór strażakom, innych wynoszono już

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. lipca 1888.

Hotel FRANCUSKI. F. Jaruntowski z Twierdzy, J. Rościszewska z Królestwa polskiego, J. dr. Baumgarten z Wiednia, M. Gassman z Gleiwitzu, J. Liban z Krakowa, K. Merzowicz z Bukowiny, W. Gniewosz z Kontów, W. Kiedrzyński z Rossji, M. Wierzchleyski z Wierzbowa.

Hotel ŻORŻA. O. Sala z Wysocka, J. Rakowski z Hermanowic, M. Lenartowicz z Kołomyi, K. Denker ze Strzelec.

Hotel WARSZAWSKI. W. T. Zakrzewski z W. ks. Poznańskiego, J. Mosing z Mościsk, P. Smalawska ze Starego Sioła, M. Małecki z Uherca, K. Ain z Jass, J. Rott z Wiednia.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

Lwów, z Izby handlowej

12. lipca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	208 —	211 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	216 --	219 50
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	93 40	94 40
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 70	101 70
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleonder	9 87	9 97
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel resyjski papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 --	61 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 lipca 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	299 50	300 50
„ Banku anglo-austrjackiego	108 50	109 25
„ Unionbanku	210 50	208 80
„ kolei Karola Ludwika	208 25	209 25
„ kolei północnej	249 —	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	95 50	96 75
„ kolei państwowej	231 40	230 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	216 75	217 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 —	152 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 —	115 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	217 75
Renta węgierska złota 4 proc.	101 67	102 15
Akcje Bankvereinu	93 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	118 —	118 75
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	307 75	310 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		9·90.50
Berlin, dnia —. czerwca 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Historja ruchu społecznego

w drugiej połowie XVIII. stulecia

Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego**, wydane staraniem młodzieży polskiej, a nakładem **Księgarni Polskiej we Lwowie** zawiera następujące rozdziały:

I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrjaliści i socjaliści w epoce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucją francuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią zagadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Malthus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 złr. 60 centów.

MAGAZYN

haftów i robót ręcznych

w Rynku l. 15. I. piętro

został zaopatrzony w wielki zapas **wyrobów koszykarskich**: koszy do podróży, na kwiaty etc. Poleca także roboty ręczne i hafty w najnowszych wzorach i roboty kanwowe po najtańszych cenach.

Kamienica

dwupiętrowa

z dużą oficyną i podwórzem, *przy pryncypalnej ulicy* jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość w administracji „Kurjera Lw.“ Pośrednictwo wykluczone.

Na sezon kąpielowy

Siarkę wątrobianą,

SÓL MORSKĄ,

Sol kamienną w bryłach i mieloną,

Kule żelazne do kąpieli

poleca

JÓZEF HANKE

handel farb i skład materjałów

we Lwowie Rynek l. 38.

pod „Czarnym Psem“.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 561

Tylko krótki czas! Wysprzedaż mebli w handlu Kiczalesa ulica Teatralna 7. naprzeciw katedry. 1142

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 1175

Stanisława Pesel, handel wiktuałów i produktów wiejskich we Lwowie ulica Halicka l. 15. w podwórzu. Ceny najniższe. 1196

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość poda J. Ormczowski w Haliczu. 73

Kto sobie życzy prędko zbiór swój wymłócić, okręg Brzeżański, Rohatyński i Przemyślański mają pierwszeństwo, może wejść w układ, podając jaka ilość jest do młócenia, z Ernestem Spialek w Brzeżanach, posiadającego locomobilę i młocarnię 12 konną. 78

Praktykanta poszukuje magazyn Knauer i Syn we Lwowie. 93

2, 3 uczniów niższych szkół średnich może znaleść umieszczenie i troskliwą opiekę rodzicielską w przyszłym roku szkolnym, w porządnym domu obywatelskim za mierznem wynagrodzeniem Na żądanie mogą także w domu pobierać lekcje przedmiotów szkolnych, a szczególniej języka niemieckiego. Również jest fortepian. Zgłoszenia najdalej do 16. b. m. przyjmuje się pod adresem M. Forget poste restante Lwów. 84

Realność z 3 domkami i ogrodem około trzymorgowym, blisko miasta zaraz do sprzedania. Wiadomość kancelarja notarjalna, ulica Teatralna 6. 102

1500 złr. potrzeba do interesu wyjątkowo korzystnego i pewnego; gwarancja kapitału. H. B. poste restante Lwów 98

Cała parokonna uprząż, mosiężno okuta (półszorki) dobrze utrzymana — strzelba otylcówka, pojedynka nadzwyczajnej konstrukcji tanio do sprzedania, Fredry 1. II. p. 92

Nauczycielki poszukujące posady zechcą podać swoje warunki do biura Kozłowskiej, Skarbkowska 3. **Młoda niemka bona** szuka zaraz umieszczenia. 100

Uczniowie gimnazjalni dzieci obywatelskie, znajdą pomieszczeszczenie w bardzo porządnym domu, w śródmieściu. Opieka rodzicielska, nauczyciel w domu. Ulica Batorego l. 9. drzwi na lewo w parterze M. T. 111

Za 100 złr. jest krótki przegrany fortepian Streichera do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Strzelecka Nr. 2, II. piętro. 110

Kuchmistrz, młody, kawaler, zdolny w swoim zawodzie, mogący się wykazać ślubnemi świadectwami, jakoteż najnowszymi wyrobami poszukuje od 15go lipca posady. Łaskawe zgłoszenia pod D. G. poste restante Radymno. 112

Poszukuje się dzierżawy 150 — 250 morgów do objęcia od 1. października r. b. Zgłoszenia proszę nadsełać pod: L. 27. poczta Sokal. 109

Powóz półkryty, nie wiele używany, konie rasowe, obrazy sławnych mistrzów, także kilka sztuk mebli starożytnych i fortepian za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie fryzjerskim pana Schwarca, Wałowa ulica l. 4. 107

Bibljoteka składająca się z 385 tomów — dzieła gospodarcze, klasyczne, polskie i niemieckie, naukowe i prawnicze — tanio do sprzedania. — **Taczki bukowe i łopaty** porządnie wyrobione są do sprzedania w wielkiej ilości. Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego. Ulica Karola Ludwika l. 5., gdzie też katalog i książki przeglądnąć można. 114

Dla chłopczyków otwartą zostanie z dniem 15. września b. r. na wzór zagraniczny **I. konces. prywatna szkoła ludowa** obejmująca 4 klasy i **kurs przygotowczy** do szkół średnich. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela podpisany właściciel i kierownik zakładu. Prof. Leopold Wajgel przy ulicy Piekarskiej l. 7. 531

Ceraty, dywany, chodniki, gurty, wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów Ormiańska 26. 85

Poszukuje się nauczycielki, ukończonej seminarzystki, izraelitki, do uczennicy z szóstej klasy. Kandydatki znające język francuski i muzykę mają pierwszeństwo. Bliższych szczegółów udziela ustnie lub listownie Wny Lindenbaum Lwów Kopernika 8. 105

Masło doskonałe kuchenne po złr. 3·50, deserowe niesolone po złr. 4·— w paczkach 5-kilow. z opakowaniem i franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 341

Woda kolońska wyśmienita od 25, 40 i 80 ct., wszelkie perfumerje, pudry i środki toaletowe **po cenach zniżonych** w chem. laboratorjum **A. Mussila** we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7. I. piętro.

Fortepiany i pianina z fabryk Boesendorfera, Schweighofera, Hamburgera, Hofbauera, Fritza, Matauszka, Petrofa, Wirta i innych, poleca Skład fortepianów pod firmą **Jana Balko** od roku **1840** we Lwowie istniejący przy ul. Karola Ludwika 7. Z szacunkiem *Julja Balko Mussil.*

Mieszkania i sklepy

Zaraz do najęcia na lato 3 pokoje z przynależytościami, dom w ogrodzie na świeżem powietrzu, ulica Balonowa 3. (Żółkiewskie). 101

Eleganckie pomieszkania, drugie piętro Mikołaja 5. 59

2 pokoje z kuchnią w oficynach z przynależytościami, 1 pokój kawalerski ulica Fredry l. 5. 97

Rynek 28. w budynku frontowym, II. piętro od 1. września 5 pokoi, przedpokój, kuchnia. 86

Pomieszkanie z czterech pokoi z przynależytościami przy ulicy Kościuszki l. 20. do najęcia. 96

6, 4, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera.** 82

4 lub 5 pokoi I. piętro balkon, pokoje kawalerskie ulica Kraszewskiego 23. 76

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Sklep do wynajęcia, Rynek 4. 51

Poszukuje pokoju umeblowanego z wiktem lub bez. Zgłoszenia kartą korespondencyjną M. B. poste restan. 113

Korespondencje prywatne.

Wando!

Początek Lipca był szczęśliwy, bo mogłem co dnia, choć z daleka, Ciebie widzieć, odjechałaś a mnie się zdaje, że moje szczęście, moja gwiazda znikła, gdzie wyjechałaś z Przemyśla, wiadomo, choć blisko, jesteś, to szczęście znikło! bo zrobiłaś!! 108 Władysław.

a jedynym owocem, jaki tu dojrzewa, są pieczone kartofle, musiał natrafić na pogodę podobną do tej, jaką mamy w tym roku. Rzeczywiście dwa tylko piękne dni mieliśmy dotąd, słońce rzadko pokazuje się, w Londynie, od przeszło tygodnia pada bezustannie deszcz, a gdyby nie zieloność drzew, możnaby sądzić, że jest się w październiku. Czyż dziwić się więc należy, że Anglik, dziecko takiego smutnego klimatu, jest ponury, milczący, nietowarzyski. Lekki pokarm, lekkim zroszony winem, wystarcza na utrzymanie w dobrym humorze mieszkańców krajów korzystniej uposażonych przez naturę pod względem klimatu. Delikatny dowcip Musset'a lub Sardou'ego wystarcza do rozweselenia Francuza. Anglik, by utrzymać ciężką swą maszynę w ruchu, potrzebuje ciężkich mięsiw, dużo musztardy i pieprzu, a nad najdelikiatniejsze Chateau Laffity i Johannisberger Cabinety, przekłada wódkę, ulubione swe whiskey lub spirytusem zaprawione xeres i oporto. By coś w rodzaju śmiechu — gdyż prawdziwie, serdecznie nigdy Anglik się nie śmieje — wydobyć z jego twarzy, trzeba koniecznie „clowna". Każda sztuka, każda opera jest tutaj wtedy tylko popularną, jeżeli jest w niej jaki „clown". Interesujący feleton w jakiej francuskiej gazecie, zaciekawia cały Paryż i pół Francji. Tutaj trzeba na to coś bardziej substancjonalnego, jakiego tłustego procesu, lub procesu, w którym idzie o grubą sumę lub rozstrzyga się los jakiego nędznika. Sensacyjnego pokarmu takiego dla ciekawości publicznej było w ostatnich czasach podostatkiem. Więzień uciekł zabiwszy pilnującego go stróża i zniknął bez śladu. Policja całego kraju była na nogach, by zbiega wytropić. Wszystkie gazety siliły się na danie jakich nieznanych, prawdziwych lub zmyślonych szczegółów o Jackson'ie, niektóre zawierały jego portret. Na afiszach wszystkich dzienników (wszystkie dzienniki tutejsze dają w skróceniu wiadomości, jakie dziennik zawiera, na afiszach wystawionych w oknach lub u drzwi handli gazet) widziało się do znudzenia przez dziesięć dni to nazwisko dużemi napisane literami, dopóki smutnego bohatera tego nie schwytano. Przestano mówić i pisać o Jacksonie, a miejsce jego w ciekawości publicznej zajął w krótce innego rodzaju rycerz: Wood.

Wood jest żokiejem. Żokiej podług definicji danej w dykcjonarzu sławnego dr. Johnson jest to oszust, praktykujący różne sztuczki, by ludzi wyzyskać. Inny dykcjonarz nazywa żokieja Szkotem. W przyjętym jednak teraz znaczeniu, żokiej jest to osobistość mała, lekka i zwinna, dosiadająca koni na wyścigach. Płaca jego wynosi 5 funtów szterlingów, jeżeli koń, którego dosiadł, dobiegnie pierwszy do mety, a 3 funty szterlingów w razie przeciwnym. Że jednak rezultat wyścigu decyduje często ogromne zakłady, właściciele szczęśliwych biegunów dają często żokiejowi 1000 funtów szterlingów i więcej za jedne wyścigi. Zdawałoby się więc, że zależy żokiejowi na tem, by pierwszy stanąć u mety.

Nie tego zdania był p. Wood, a przekupionemu opłacało się lepiej hamować zapał bieguna, którego dojeżdżał. To przynajmniej zarzucała mu opinia publiczna, a za nią i jeden dziennik. Oburzony do żywego pan Wood, wytoczył owemu dziennikowi proces o oszczerstwo, żądając grubego za tę ujmę jego honorowi wynagrodzenia, gdyż wszystkie rany, zadane czy to sercu czy honorowi goją się tutaj funtami szterlingów. Proces więc sensacyjny, interesujący cały naród, gdyż każdy Anglik jest trochę sportsmanem.

Książęta i lordowie świadczyli już to za, już to przeciw p. Wood. Jury zadecydowało na jego korzyść, przyznając mu „fenyg" wynagrodzenia, co tyle znaczy, co wyrok jakiegoś szkockiego sędziego: „jesteś niewinnym, lecz nie czyń tego więcej." Sprawa ta miała tę dobrą stronę, że dowiodła, iż „turf" angielski to nie „passe temps" wielkich panów, lecz często jest ohydną spekulacją i oszustwem.

Najnowszą sensacją jest proces wytoczony *Timesowi*. *Times* mniej więcej rok temu ogłosił szereg artykułów, zatytułowanych: „Parnelizm i zbrodnia", celem którego było widocznie zohydzenie w opinii kraju partji Parnella i zidentyfikowanie jej z mordercami, podpalaczami i dynamitardami. Są ludzie, którzy utrzymują, że celem *Timesa* było także, by która ciężko w tych artykułach oskarzonych osób wytoczyła mu proces i w sposób cała sprawa, działalność i historja ligi narodowej wywleczoną została przed sądy. Na wędkę tę jednak nikt wziąść się nie dał. Parnell i inni członkowie irlandzcy siedzieli cicho, aż dopiero niejaki p. O'Donnel, były poseł, najmniej i tylko pośrednio zdyskryminowany w owych artykułach, wytoczył *Timesowi* proces o oszczerstwo, żądając 50.000 funtów szterlingów wynagrodzenia.

Proces ten, który trwał cztery czy pięć dni, skończył się wczoraj wyrokiem na korzyść *Timesa*. Nie wiem już, ilu pierwszorzędnych adwokatów broniło *Timesa*, a panowie ci tutaj nie służą za bagatelkę. Oprócz grubego wynagrodzenia za podjęcie się sprawy, dostają co rano tak zwany „refresher", przekąskę po 100 do 200 funtów szterlingów przez cały czas przebiegu sprawy.

Znam adwokata, który w jakimś procesie swego klienta pojechał do Bawarji, gdy jednak spostrzegł się, że sądy tamtejsze przyznają mu tylko coś około 5 czy 6 talarów dyet dziennie, uciekł jak oparzony, przyzwyczajony otrzymywać w kraju co najmniej tyleż funtów za podobne sprawy. Nie był to pierwszorzędny londyński mecenas, lecz podrzędny prowincjonalny obrońca. Dochód londyńskiego „barrister'a" liczy się na dziesiątki tysięcy funtów.

Wiadomości polityczne.

Lwów 12. lipca. Za przykładem burmistrza z Berna udał się do prezydenta m. Wiednia także burmistrz z Gracu o łączne poczynienie kroków, aby miastom, które się rządzą własnemi statutami zwracane były koszta *poruczonego* zakresu działania. Na ewentualnym *wiecu miejskim*, do którego poczyniono już w Wiedniu przygotowania tak, że wkrótce rozesłane będą zaproszenia, przedmiotem obrad będzie także reforma *podatku konsumcyjnego*, jak donoszą dziś dzienniki wiedeńskie.

Berlin 12. lipca. Zjazd ks. Bismarka z ministrem hr. Kalnokym ma nastąpić w ostatnich dniach sierpnia lub w pierwszych dniach września.

Berlin 11. lipca. *Kreuz Ztg.* przeczy pogłosce giełdowej, jakoby wkrótce miało nastąpić zniesienie zakazu lombardowania walorów rosyjskich przez bank państwowy niemiecki i Seehandlung. Traktowanie kwestyj ekonomicznych dotychczas w programach obu cesarzy nie zostało unormowanem, ale tylko warunkowo przeznaczonem dla dalszych pertraktacyj. *Dla spełnienia powyższych pragnień giełdy potrzebnemi byłyby ze strony Rosji bardzo istotne ustępstwa.*

Berlin 11. lipca. Koła socjalno-demokratyczne witają z zadowoleniem nowego ministra spraw wewnętrznych Herrfurta, jako człowieka bezstronnego. Dowiódł on tego jako przewodniczący komisji państwowej, która za jego wpływem uwolniła wiele czasopism i druków, skonfiskowanych na podstawie ustawy antysocjalistycznej.

Kiel 12. lipca. Ogłoszono specjalne rozkazy co do wyjazdu cesarza do Petersburga. Cesarz uda się 14. bm. przedpołudniem na pełne morze na pokładzie statku „Hohenzollern", któremu towarzyszyć będą pierwsza i druga dywizja floty, tudzież flotylla łodzi torpedowych. Flotylla łodzi torpedowych powróci z Buelk do Kielu.

Paryż 12. lipca.

Boulanger nietylko jeszcze dycha, ale nawet instalował się jako prorok. W Saint-Servan urządzili jego zwolennicy na jego cześć bankiet, na którym eks-jenerał wniósł toast zapowiadający, że jeszcze przed upływem roku szpada będzie mu napowrót oddaną.

Nadesłane.

Farbige Seidenstoffe von 85 kr. bis fl. 7·65 per Meter (ca. 2000 verschiedene Farben und Dessins) versendet roben- und stückweise zollfrei das **Fabrik-Depot G. Henneberg** (k. k. Hoflieferant), **Zürich**. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

Do wierzycieli Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliezkowej.

Zawiadamiam wierzycieli Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej, że od dnia 14. b. m. począwszy aż do dnia 15. Października b. r. wypłacać będę w każdym dniu, z wyjątkiem niedziel i świąt, w czasie od 10—12 z rana i od 4—6 po południu w mojej kancelarji pod l. 12. przy ulicy Mickiewicza, drugą siedmioprocentową dywidendę stosownie do uchwały tutejszego ck. sądu krajowego z d. 10. lipca 1888 l. 29189. W celu podniesienia dywidendy należy w myśl §. 184 ust. konk. przedłożyć w oryginale dokumenta do wierzytelności się odnoszące a nadto w razie zastępstwa przez pełnomocnika pełnomocnictwo w prawnej formie wystawione. Po upływie powyższego terminu złożone zostaną niepodniesione dywidendy do depozytu ck. sądu krajowego we Lwowie na rzecz odnośnych wierzycieli.

Zarządca masy konkursowej
dr. Pająk.

Panowie Edwin Hohendorf i towarzysze w oświadczeniu bez daty, lecz w *Dienniku Polskim* w Nr. 191. ex 1888 umieszczonem potwierdzają, jakoby przez posła Pernerstorfera w znanej jego mowie poczynione p. Napoleonowi Gołaszewskiemu „ubliżające zarzuty" zostały rzekomo „zdementowanemi" i przy tej sposobności wydają p. Napoleonowi Gołaszewskiemu wręcz z rzeczywistością i od faktów zarzuconych par distance zostające niezgodne świadectwo moralności co do sprawy sekwestracji i zakupna III. schedy Toustobab. Otóż jako bezpośrednio w tej sprawie interesowany — gdy *Dziennik Polski* p. Napoloonowi Gołaszewskiemu i jego poplecznikom z całą uprzejmością swoje łamy gościnne otwiera **a mnie zaś wszelkiego sprostowania odmawia** — przeto aby niedopuścić do oczywiście inscenowanego obałamucenia opinji publicznej oświadczam, **iż dotąd nikt niezdementował w mowie posła Pernerstorfera przeciw p. Napoleonowi Gołaszewskiemu podniesionych zarzutów,** bo takie dementi dotąd nigdzie się jeszcze nie okazało, i prawdopodobnie nigdy nie okaże, ja zaś przeciwnie w mojem oświadczeniu z d. 15. czerwca br. w *Kurj. Lw.* Nr. 165 najzupełniej takowe potwierdziłem. Ubolewać tylko tedy należy, że pp. Edwin Hohendorf i towarzysze używają z taką łatwością swoje szanowne nazwiska do roboty — mającej na celu usprawiedliwić sprawę nie zasługującą na usprawiedliwienie, a to nie zbadawszy tej sprawy zgoła i nie mając o niej najmniejszego wyobrażenia.

Niechaj pp. Edwinowi Hohendorfowi i towarzyszom posłuży do wiadomości, że do wystawienia p. N. Gołaszewskiemu świadectwa moralności, byliby kompetentni chyba włościanie z Korzowy i Zawadówki, ciężko pokrzywdzeni przez sprzedaż Toustobab.

Karol Obmiński.

Podziękowanie.

Będąc w przeciągu kilku tygodni trzykrotnie ciężko chorym na zapalenie płuc i stanowczo przez poważnych lekarzy zadekretowanym na śmierć,— zawdzięczam uratowanie życia znakomitej wiedzy i najtroskliwszej pielęgnacji Wgo pana **Dra Bernarda Grünhauta**, lekarza miejskiego w Sanoku. A ponieważ Tenże nadto od przyjęcia jakiegokolwiek podziękowania się uchylił, przeto składam Mu niniejszem najszczersze podziękowanie, a jego głębokiej wiedzy i szlachetności hołd należny.

Sanok 11. lipca 1888

Karol Smolik c. k. naczelnik urzędu pocztowego i telegraficznego w Sanoku.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie Wlbn. Duchowieństwu i wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie naszego najdroższego ojca.

Rodzina Jakubowskich.

Uprasza się, aby p. Karol Kwistek, który był pisarzem w folwarku Baworowie, w sprawie Jego własnej zechciał podać listownie adres swój do Administracji Kurjera Lwowskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE
(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.